

Biuro członków Międzynarodowego Robotniczego Komitetu "Solidarności"

## OŚWIADCZENIE

We wtorek 25 sierpnia, w dzienniku TV przekazano wiadomość o ujawnieniu się Władysława Hardka oraz jego wystąpieniu przed kamerą. Władysław Hardk do ostatka brnął udział w pracach TEK. Nie nie wskazywało na to, by miał zamiar zaprzestania walki i ujawnienia się. Do chwili obecnej nie znam przebiegu wypadków, które sprawiły, że znalazł się w rękach władzy ani okoliczności jakie doprowadziły go przed kamerę. Jakikolwiek były - przyniosły kolejną stratę. A straty, jak dotąd, potrafią uzupełniać.

Zbigniew Bujak

## Z WYSTĄPIENIA ANDRZEJA MACHALSKIEGO NA PROCESIE MRKS-u

Uczestniczyłem jako obserwator działań śledczych /.../. Oskarżeni byli to ludzie wyjątkowo wrażliwi na stosowanie przemocy. Skutki tej atmosfery przemocy są widoczne. Ludzie mówili to czego od nich żądano, przyznawali się do różnych rzeczy. Byli podatni na nacisk psychiczny. Nacisk fizyczny polegał tylko na demonstracjach. Trzy małym doświadczeniu życiowym to wtedy miały wpływ na ludzi. Ja zdawałem sobie sprawę, że przesłuchujący wpędził mnie jak kota na płot i choć przesłuchujący dusił mnie nożem własnym krawędziem - nie brąłem tego poważnie. Na innych ludzi mogło to oddziaływać. Część z nas siedziała w celi z osobami, które współpracowały z SB. Naszkakował się wielu rzeczy, np. o rozprzeczaniu brzucha i wieszaniu wnętrzności na kracie, o mordowaniu w nocy. Nasłuchałem się rad, że trzeba ratować siebie a nie prawdę. I to był początek, a potem były przesłuchania. Metody były różne. Pierwsza to tworzenie atmosfery jawnego bezprawia, sugerowanie, że prawo nie istnieje /.../. Prowokowano sytuacje, które podlegały karom dyscyplinarnym i karano mnie. Gdy usiłowałem protestować pouczano mnie, że nie. Powiedziano mi, że decyzje o mnie są podejmowane poza salą sądową i zależą od tych, którzy mnie przesłuchują. Proponowano, abym powiedział co wiem. Gdy wyjaśniałem, że nie wiem, mówiono mi, że nie mam decydować co jest prawdą, mam tylko podpisywać protokół przesłuchania. Proponowano mi wyłączenie ze sprawy, bo zostały zatrzymane osoby z MRKS-u z bronią w ręku i grożą im kary śmierci, a ja jeśli podpiszę odpowiedni protokół - to zostanie wyłączone ze sprawy i dostanę mniejszą karę. Kolejną formą oddziaływania było tworzenie kańcucha zeznań. Wiem, że moje zeznania były okazywane innym osobom. Mówiono mi, że mam potwierdzić czyjeś zeznania i to odegra dla mnie pozytywną rolę. Dla własnego dobra miałem potwierdzić, zrywać bo materiał sądowy już istnieje, bo inny oskarżony już potwierdził. Kolejną metodą było przedstawienie szkód, jakie poniosą osoby bliskie, np. wyrzucenie z pracy, głodne dziecko bez dachu nad głową. Ja jednak w to nie wierzyłem. W moim postępowaniu nie odegrało to żadnej roli. Przedstawiano mi perspektywę, że trafię do celi homoseksualistów. Nadal nie widziałem możliwości by wywarło to wpływ na moje postępowanie, nie na innych ludziach mogło to zostawić trwałe ślady: wywołać szok i zdeformować osobowość. Organ śledcze nie mogły powiedzieć prawdy jacy jesteśmy, co sobą przedstawiamy, więc mówiono o nas rzeczy niepopularne, aby, lepiej tę "rzeczywistość" wykreować, potrzebni są tacy jak Miastowski".

1/ Miastowski - prowokator forsujący prowadzenie działań terrorystycznych w ramach MRKS - przyp. red.

/AIS/

## Uwagi na marginesie "Projektów zmian w systemie wynagrodzeń"

1. U podstaw "Projektów..." leży założenie, iż bardzo istotne /jeśli nie podstawowo/ znaczenie dla poprawy gospodarowania ma powiązanie płacy z wynikami pracy. Rozumowanie wydaje się być proste: żeby wyprowadzić gospodarkę z dołów, w które wpadła, trzeba tylko, aby ludzie więcej pracowali, a będą więcej pracować, jeśli im się lepiej zapłaci. Rozumowanie to jest jed-



nak z gruntu fałszywe z co najmniej dwóch powodów; po pierwsze, związek między indywidualnym wkładem pracy robotnika a końcowym efektem gospodarowania przedsiębiorstwa jest niewielki, w około 3/4 zależy on od takich czynników jak organizacja pracy, technologia itp. Po drugie, wiadomo w teorii organizacji i zarządzania nie od dziś, iż motywacja pracy oparta tylko o pieniądze daje bardzo ograniczone rezultaty. W oparciu o taką motywację pracuje się jak najmniej, to znaczy na poziomie jeszcze nie karany. Wzrost produktywności można uzyskać przy stosowaniu indywidualnych gratyfikacji pieniężnych - jest to jednak niesłychanie trudne w praktyce i na ogół przynosi więcej strat niż pożytku /jodnym z warunków koniecznych przy stosowaniu motywacji opartych o nagrody indywidualne jest np. uznanie jej przez osobę nagradzaną oraz pozostałych pracowników za sprawiedliwą/. Najbardziej efektywno są natomiast motywacje oparte o identyfikację z wykonywaną pracą czy z zakładem pracy. Szansą urzeczywistnienia tych warunków był samorząd pracowniczy, dziś istniejący w szczątkowej postaci.

2. Rządowy "Projekt..." przewiduje dwa typy systemów wynagradzania. Pierwszy ma polegać na zwiększaniu stawek płac zasadniczych, ale środki na to ma przedsiębiorstwo wygospodarować samo. Konsekwencje takiej zasady nie trudno przewidzieć. Efekt gospodarowania zależy głównie od czynników, na które robotnik nie ma wpływu. Za tę samą pracę płace będą różne w zależności od tego, czy zakład jest stary czy nowoczesny, ma wsad dowizowy czy nie, należy do przynależności kluczowych czy nie należy, dyrektor ma siłę przebicia czy jej nie ma itd. itp. Drugi system, określaný jako bliższy duchowi i literze reformy gospodarczej, zakłada, iż można będzie w zamian za większe pensje wstrzymać świadczenia pieniężne, zagwarantowane w kodeksie pracy i układach zbiorowych. Wydaje się, że niebezpieczeństwo polega tu na dwóch rzeczach: po pierwsze, zwiększa uzależnienie pracownika od zakładu pracy, po drugie zaś, stanowi niebezpieczny precedens nabierania zdobyczy społecznych. "Projekt zmian" utrzymany jest dokładnie w duchu ostatnio wydanych aktów prawnych. Nie ma żadnych podstaw, by sądzić, że nowy system płac przyczyni się do uzdrowienia gospodarki. Spowoduje zwiększenie niesprawiedliwych nierówności w dochodach. Zrzuca na barki robotników konsekwencje niewydolnego systemu gospodarczego, bez możliwości wpływu na jego stan i - dzięki innym aktom prawnym - możliwości swobodnego wyboru zakładu pracy. Stwarza zachętę do wyniszczającej pracy w systemie akordowym. Wkładając między bójki wszystkie pozytywy projektu, na jakie liczy rząd, wypada mieć nadzieję, że ludzie może trochę więcej będą zarabiali, co ma podstawowe znaczenie w sytuacji stale rosnących kosztów utrzymania. Zależy to jednak przede wszystkim od stopnia zorganizowania, siły nacisku i solidarności załóg w tej ekonomicznej walce, w której funkcje koordynatora muszą starać się spełniać TKZ-y, porozumienia międzyzakładowe, struktury regionalne i ogólnokrajowe "S". I to jest może najważniejszy wniosek, jaki płynie z lektury rządowego projektu zmian w zasadach wynagradzania.

#### Strajk rolników w Bieszczadach

Od początku lipca na terenie Bieszczad trwa akcja strajkowa. Chłopi od Ustrzyk Dolnych po Ustrzyki Górne i Wetlinę nie odstawiają mleka. Strajk rozpoczął się 3.07. we wsicach Dołżyca, Baligród, Komańcza i podzielony na 5 etapów trwał do 8.08. Strajk miał charakter postępujący, to znaczy co dwa dni przenosił się na dwie kolejne wsie. Protest objął 80% rolników. Główne przyczyny protestu:

- niskie ceny skupu mleka /wg nowego cennika mleko jest tańsze od wody mineralnej/,
- podwyżka cen sprzętu i maszyn rolniczych, nawozów i usług państwowych /ciągnik Ursus C-350 zdrożał w lipcu br. z 340 tys. zł do 470 tys. zł, cena kosiarki rotacyjnej wzrosła o 25 tys. zł/,
- włączenie do podatku gruntowego łącznego ubezpieczenia za grunt i za plony.

Chłopi domagają się również uznania 5 klas mleka z różnicą 9zł między pierwszą a piątą klasą.



8.08.ok.godz.11-tej do Ustrzyk Dolnych przyjechał wiceminister rolnictwa, który miał rozmawiać ze strajkującymi. Do rozmów jednak nie doszło, gdyż władze - na widok liczby przybyłych chłopów - zamknęły się w Urzędzie Miasta i Gminy. Obecnie od rana w mieście oddziały milicji pojawiły się w pobliżu budynku, otaczając zgromadzonych na placu rolników. Po kilku godzinach chłopów rozeszli się zapowiadając dalszy strajk na 14.08. - dwustopniowy. Wsiel od Ustrzyk Dolnych do Czarnej nie oddają nleka od 14 do 16.08., a od 17 do 19.08. strajkują wsiel od Polany do Ustrzyk Górnych.

✓ Problem niemiecki czyli o manipulacji

/AIS/

Patrzę na młodych Niemców sen  
mocny, spokojny i bez winy  
pociąg przenierza wieczny Ren  
w falach kołyszą się koniny

Mandar, przepustka, piwo, sznaps  
i każdy w porę się obudzi  
żeby w jednostce być na czas  
tam ucza go zabijać ludzi

Ale tymczasem ufnie śpi  
głowa na zgiętym łoku leży  
i nie o krwi zapewne śni  
i w śnieżę prawdziwą też nie wierzy

Apięćset kilometrów stąd  
gdzie jeszcze czuć swąd ludzkich pleców  
ich zwałowników nocny ront  
do robotniczych strzela pleców

I myśli się natrętnie tła  
gdy patrzę na uspięte głowy  
to hitlerowców dzieci są  
a tam to wojsko jest ludowe bis

/J.Kaczmarek, "Młodych Niemców sen"  
z tomu "Trzema Polaków przez  
Morze Czerwone"/

Straszenie rewizjonistami Hupką i Czają jest ciągle popularnym w Polsce zabiegem propagandowym - bierze się on z dawniejszych, zarówno stalinowskich jak i gomułkowskich czasów. Albowiem próba organizowania patriotyzmu służyła komunistycznej propagandzie równie często, jak zabiegi ideologiczne. Zarówno patriotyzm jak i ideologia komunistyczna miały i mają dla propagandy bardzo selektywne zastosowanie. Ideologia jest odtrutką na "wątpliwości" w odniesieniu do roli ZSRR w Polsce, patriotyzm jest prefabrykowany w odniesieniu do kwestionowanej roli Zachodu, szczególnie oczywiście RFN-u. Tak więc zarówno patriotyzm w stosunkach z ZSRR, jak i socjalizm w konfrontacji z Zachodem są nieprzydatne. Zawołaniem propagandy komunistycznej jest więc przede wszystkim patriotyzm antyniemiecki.

Trzeba przyznać, że z wielu różnych powodów manipulowanie uczuciami Polaków w tej akurat sferze okazywało się całkiem skuteczne. Już Gomułka potrafił doskonale organizować propagandowe hece pod hasłem rzekomego zagrożenia zachodniemieckiego. Dziś można spokojnie przypomnieć, że większość Polaków dawała się na to nabierać - i nie w tym dziwnego. Irzeżycia wojenne wytworzyły u wielu Polaków niemożność myślenia o Niemcach w jaki-



kolwiek inny sposób niż jako o Hitlerowcach. Rozwiedzenie się nad przyczynami tego faktu wydaje się bezcelowe. Dziś, blisko 40 lat po wojnie, zdolność wytworzenia antyniemieckich nastrojów ciągle jest jeszcze jedną z niewielu prawdziwych specjalności naszej propagandy. Jest to koszmarnie osiągnięcie, bo żyjąc w środku Europy musimy mieć świadomość, jak wielkie w tej Europie zaszkły zmiany. Jedną z najistotniejszych, której wagi nie doceniają chyba nawet niektórzy niezależni środowiska opiniotwórcze w Polsce, jest przemiana, jaka w sensie kulturowym, politycznym i każdym możliwym dokonała się po wojnie w Republice Federalnej. Jeżeli jeszcze dziś niecożernym elementem w stylu Męclewskiego udaje się przywołać do użyteczności straszak w postaci ministra Zimmermana, to znaczy, że władza zbyt łatwo zdobywa punkty, które traci na tyłu innych Polaków. Młodsze pokolenie Polaków jest w znacznie lepszej sytuacji. Nie tylko brak mu wielu z historycznych obciążeń wobec Niemców, ale przynajmniej część z nich nogła się na własne oczy przekonać, jak wygląda ten "zbiegający się odwetu kraj"; jedno z najbardziej demokratycznych i zarazem najlepiej zorganizowanych państw świata. Jest to kraj prawdziwy - w przeciwieństwie do NRD-a w dodatku kraj z którym wiąże nas szereg faktów nie tylko tragiczna i coraz bardziej oddalająca się przeszłość, ale także perspektywa dalszego współżycia w tej części kontynentu. Tak więc nasza wiedza o Włoszech czy Portugalii może mieć charakter turystyczny, ale RFN jest faktycznie naszym sąsiadem i jednym z najważniejszych państw układu globalnego zarazem.

Stąd właśnie potrzeba znalezienia właściwego stosunku do problemów terytorialnych, które w rękach naszej propagandy stają się głównym narzędziem wyzwalania antyniemieckiej fobii.

W RFN powszechna jest świadomość, że powojenne rozwiązania terytorialne w Europie były dziełem i pomysłem Rosjan i im jedynie mają służyć. Są to rozwiązania nienaturalne - w sensie olbrzymich wędrówek ludności, jakie spowodowały. W stosunku do Niemców traktowane były jako kara za nieszczęścia milionów ludzi, z punktu widzenia Rosjan były one manewrem politycznym. Manewr ten - polegający na przyznaniu Polsce obywatelstwa, a niekiedy i historycznie niepolskich terenów miał na celu wytworzenie naturalnych celów rewindykacyjnych po stronie niemieckiej, dla których jedynym zabezpieczeniem było i miało być podporządkowanie Polski Związkowi Radzieckiemu.

W wolnym kraju, jakim jest RFN, nawet tzw. odwetowcy podnoszą kwestię, że nie Polska była autorem tych rozwiązań, skoro w ich efekcie pozbawiona została ponad połowy przedwojennego terytorium, w tym także obszarów zamieszkiwanych wyłącznie przez polską ludność. Skala żądań odwetowych jest zresztą ograniczona. Innym zagadnieniem jest natomiast kwestia zjednoczenia Niemiec, która wydaje się być koniecznością historyczną.

Rzeczowy stosunek do tzw. problemu niemieckiego jest w stanie połączyć realistycznie myślących ludzi zarówno w RFN jak i nad Wisłą. Podstawą tego stosunku musi być przyjęcie, że naruszenie istniejącego w Europie terytorialnego status quo jest rzeczą bezsensowną, nie z uwagi na wątpliwe akłady z Toczczaru, ale dlatego przede wszystkim, że problem pokoju i rozwoju Europy nie ma nic wspólnego z problemem terytorialnym. Pokój i rozwój Europy zagwarantowany być może w drodze poszanowania praw ludności do samostanowienia i do rozwoju. W tym więc sensie problem niemiecki dziś jest wynikiem radzieckiej manipulacji - zarówno historycznej jak i współczesnej.

/R.S./